

# Filozofia codziennosci

prof. Marii  
Szczukowskiej (158)



Fot. Andrzej Dębowski

Świąteczna krzątająca poprzedzająca dzień wigilii jest miła, jakkolwiek bywa uciążliwa. Powstaje pytanie czy bywamy dostatecznie wdzięczni za poniesiony trud. Rodzi się też pytanie czy wolno pozostawiać poza tym wigilijnym kręgiem – tradycyjnie wyłącznie rodzinnym – przyjaciół, którzy nie zawsze mają możliwość spędzenia tego dnia z własną rodziną.

Rok przecinając w naszej tradycji dni świąteczne wśród których największymi wydarzeniami są Boże Narodzenie i Wielkanoc. Nastrój, który przynoszą te święta jest odmienny. Wielkanoc to święta wywołujące radość, poczucie odrodzenia. Pomijam tu sens religijny i towarzyszącą Wielkanocy symbolikę. Wszystkich łączy przede wszystkim obrzęd, śniadanie wielkanocne. Łamanie się jajkiem zmodyfikowałam w moim domu i oto każdy przy stole wielkanocnym sam przełamuje się ze sobą jajkiem i składa sobie życzenia, Kto bowiem trafniej odczyta nasze oczekiwania i zarazem trafniej sformułuje życzenia niż my sobie?

Wielkanoc to swoiste odrodzenie wiążące się ze skłonnością do przebaczenia. Przebaczenie powinno dotyczyć wszelkich relacji człowiek-człowiek. Przebaczać należy w imię dobrze pojętego egoizmu. Kulturowanie poczucia krzywdy i niechęci do tego, kto nas skrzywdził, wracanie pamięcią do bolesnych rozczarowań – a więc brak przebaczenia – prowadzi do naruszenia wewnętrznej harmonii. Skoro Wielkanoc ma wiązać się ze swoistym wewnętrznym odrodzeniem, to warto pozbyć się zakłóceń w swoim wnętrzu, które chorobotwórczo oddziałują na ciało. Przebaczyć, to znaczy nie tyle zapomnieć, bo nie jest to możliwe – lecz wyrzucić ze sfery przeżytych poczucie krzywdy. Prześcić rozamiętywać i przezwyciężyć urazy. Wrazem przebaczenia jest pozbawiona emocjonalności świadomość doznanych niesprawiedliwości. Naiwnością w znaczeniu negatywnym byłoby nawiązywanie na nowo bliskich więzi z kimś, kto nas zawiódł. Wielkanoc to czas radości i pokoju. Właśnie konstytutywnym składnikiem postawy nasyconej pokojem jest zdolność do przebaczenia, a więc umiejętność pozbywania się wrogich uczuć.

Wielkanoc wzmagając tęsknotę do więzi z przyrodą i dzieje się tak zapewne także z powodu odczuwalnych podmuchów wiosny. Być może w sposób nieuświadomiony tęsknimy do świata ideałów. One właśnie sprawiają, że rodzą się tęsknoty ku temu, czego nie ma.

Pragniemy sprawiedliwości, piękna, dobra – a spotykamy się z ich niepełnym urzeczywistnieniem. Zdarza się, że tęsknimy za czymś, co bezpowrotnie przeminęło. Wolny czas świąteczny pozwala na istotne refleksje. Gubi je na co dzień pośpiech, któremu się poddajemy. W poezji Leśmiana przejmujący jest wyraz tęsknoty osób umarłych za życia na Ziemi.

W znakomitym dramacie Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche” została oddana odwieczna tęsknota człowieka ku czemuś wielkiemu, nieokreślonoemu. Stanisław Przybyszewski wyznawał w dziennikach, że tęsknota wzmagająca się w nim w nocy, gdy wpatrywał się w spacerującego po niebie księżyc. „Moi współcześni” zawierają wiele refleksji tego pisarza o znaczeniu ponadczasowym. Bliskie są im wyznania Annais Nin w „Dzienniku”. Otóż lęk wzbudzało w niej życie babci, ponieważ było zbyt prozaiczne. Pisarka lękała się istnienia w którym wyobraźnia nie wpływa na rzeczywistość, a nastroje zostają zredukowane. Nawet nie łatwa do zaspokojenia tęsknota porusza głęboko i może prowadzić do sensownych przemian. A dla mnie, wyznam, takim szczególnym dniem w roku są moje imieniny, które przekształcam w uroczystą wspólnotę z bliskimi mi osobami.

Istotne znaczenie w naszym życiu pełni czas teraźniejszy i czas przyszły. Oglądanie się wstecz – a więc czas przeszły – ma sens o ile prowadzi do pogłębienia świadomości w chwili obecnej. Z tego powodu celebrowane bywają rozmaite jubileusze. Oczywiście nie jest to jedyny powód ich organizowania. Uroczysta forma, jaką im się z reguły nadaje, ma uświetnić to, co dzieje się dziś. Nadać temu, poprzez wskazanie na tradycje, pogłębiony sens.

Zapewne w przyszłości dopiero nastąpi nasylenie świadomości społeczeństw ideałem powszechnego braterstwa oraz wiecznego pokoju. Poczucie, że jest się częścią całej ludzkości nie przemawia do większości w XXI wieku. Globalizacja, która zachodzi ma kruche podstawy, bo ekonomiczne i związane z kulturą mediów, a więc błahymi treściami kulturowymi, które kształtują świadomość.

Wartości narodowe to zarazem wartości kulturowe. Szczególnie mocno w czasach PRL kulturowało je – za sprawą Bolesława Piaseckiego – Stowarzyszenie PAX. Wartości te pozwalają uświadomić społeczeństwu skąd i dokąd zmierzamy. Mikromania narodowa, czyli poczucie, że jesteśmy gorsi od innych narodów, ma niszczącą siłę oddziaływania.

Mamy skłonność do niedoceniań, a czasem nawet do deprecjonowania tego, co stanowi wykwit polskiej myśli. Smutnym paradoksem jest fakt, że dla przeciętnego Polaka znaczą coś nazwiska Platona czy Kanta, natomiast nie wywołują żadnych skojarzeń nazwiska Gołuchowskiego, Cieszkow-

skiego, Lutostawskiego, czy Hoene-Wrońskiego. Nie umiemy cenić rodaków oraz ich twórczości. Nasze mogilnictwo wyraża się w tym, że dopiero gdy odejdą – pisze się o wielkości twórców i to nie zawsze.

Polska filozofia jest jeszcze mniej znana i doceniana przez nas niż polskie malarstwo i literatura piękna.

Pośmiertne rehabilitacje i ordery nie są zdarzeniami rzadkimi. Wielu z tych, których nazwiska dziś wypowiada się z szacunkiem, umierało w zapomnieniu i opuszczeniu. Po śmierci Rafała Wojaczka pojawiły się nekrologi, w których była mowa o nim jako o jednym z najzdolniejszych poetów młodego pokolenia. Uznano jego śmierć za dużą stratę dla polskiej literatury. Ale te same gazety nie opublikowały o nim za życia słów pozytywnych. Legenda rosła, ale żeby mogła się narodzić – poeta musiał popełnić samobójstwo. Lista osób, które natrafiały na dramataczne przeszłości i brak uznania dla ich dzieł, byłaby zbyt długa, a żeby ją przywołać. Czy wciąż musimy wyrzucać za drzwi Martyna Edena?

Na tym tle staje się wyraziste znaczenie pism literackich. Ogromną zasługą „Myśli Polskiej” jest wprowadzenie dodatku literackiego. Zasługą tym większą, że po przemianach 1989 roku zamarło – w porównaniu z czasami PRL – życie literackie w Polsce. „Gazeta Kulturalna” wydawana w Żelowie, wartościowy miesięcznik literacki, to zbyt mało. „Myśl Polska” poprzez dodatek literacki także pozwala przemawiać żyjącym wybitnym twórcom i przypomina zasługi tych, którzy wnieśli istotny wkład w budzenie świadomości narodowej. Powtarzają się dramaty wyrażające się w rozdzwieku między poświęceniem się dziełu, a brakiem należytego oddźwięku.

## Odmiany wstydu

Absurd zawiera się w tym, że często wstydzimy się nazywać swoje uczucia i ujawnić je komuś, kto na to czeka. W obiegowym mniemaniu mężczyzna ma wzorować się na bohaterach westernów, którzy bywają bardziej szorstcy aniżeli czuli dla zakochanych w nich kobiet. Absurd zawiera się w tym, że nie wstydzimy się narzekania, nie wstydzimy się wypowiedziania słów krytycznych o kimś, ale wstydzimy się mówić o przeżywanej tęsknocie do kogoś.

Wstyd jest słowem obecnie rzadko używanym. Być może rzadsze są przeżycia wstydu w człowieku XXI wieku.

Zdarza się, że utajamy pewne fakty lub przeżycia nawet w rozmowach z bliskimi sobie osobami. Wstydzimy się przyznać do czegoś, co miało miejsce w naszym życiu. Dominuje pogląd, że nie wypada ujawniać pewnych przeżyć. Niedomówienia wytwarzają przepaść między ludźmi.

cdn.

Maria Szczukowska